



Oglądając wieczór (po)wyborczy zająrzałem do sztabu Nawrockiego. Na scenie kandydat, jego żona, dzieci, przyjaciele i znajomi. I tak wtedy pomyślałem; jak oni musieli się czuć, słuchając i oglądając od kilku tygodni zmasowane ataki rządowo-niemiecko-amerykańskich, „wolnych” mediów oraz coraz głupsze wypowiedzi inspirowanych tymi atakami polityków miłośnicie nam rządzących? Ataków, przy których tuskowy dziadek z Wehrmachtu do wzór umiaru i powściągliwości. Nawet ja, który z wiadomych przyczyn na Nawrockiego głosować nie zamierzałem, byłem zniesmaczony. Łagodnie mówiąc.

A co czuli ci niezdecydowani czy nawet zwolennicy uśmiechniętej koalicji, nad których głowami nie wisi trzecia już „korekta” ich świadczeń emerytalnych? Jak odebrali błazenadę Tuska u Rymanowskiego czy - dla mnie - symbol tej kampanii, zdjęcie Gajewskiej Kingi z górującym nad nią inteligencją, workiem ziemniaków? Nie poszli do wyborów albo oddali głos na Nawrockiego.

Dzisiaj, trzy dni po głosowaniu, słyszymy dobrze znaną śpiewkę, wykonywaną po każdej, wyborczej porażce, czyli; „musimy wyciągnąć wnioski”, „musimy pokazać nową jakość”, „musimy iść do przodu”, „musimy energiczniej pracować” i podobne pierdoły, których nikt na poważnie nie bierze. Nawet ci, którzy te pierdoły pociskają. Oni dalej uważają obywateli tylko za „elektorat”, który obdarowany ziemniakami, odda na nich swój głos. Bo im się należy.

Mądrzy ludzie od ponad pół roku mówili, że wybory prezydenckie będą w zasadzie referendum za/przeciw Rządowi, ale Tusk i jego ferajna za dużo sukcesów na których skorzystaliby wszyscy, a co najmniej większość obywateli, nie mieli. Za to dobrze im szło tłumaczenie się z niedotrzymanych obietnic, nawet tych 24, zapisanych w umowie koalicyjnej. O „rozliczeniu rządów Zjednoczonej Prawicy” szkoda nawet gadać Całą para poszła więc w podsunięte przez media i - być może - nasze służby specjalnej troski, „haki” na Nawrockiego. A zrobili to w sposób, który - jak to mówią młodzi - w punkt spuentował „Misiek” Kamiński - kloaka.

Tylko półgłówki mogli sobie ubzdurać, że dla inteligentnego i szanującego się zwolennika dowolnej partii, takie wątpliwej jakości „haki” przyniosą pożądany skutek, czyli zwycięstwo Kamali Trzaskowskiej. Przyniosły wręcz odwrotny, a co najmniej opłakany.

Że Nawrocki wykorzystał - powiedzmy - „słabości” swojego sąsiada i przejął jego kawalerkę? Wykorzystał i przejął. Czy było to moralnie wątpliwe? Nie wiem, bo w przeciwieństwie do innych „ekspertów”, szczegółów, zwłaszcza pożycia sąsiedzkiego nie znam. Jednakowoż tak robiły i (z)robią inne osoby więc Nawrocki nie jest tu wyjątkiem. Czy Prezydent-elekt brał udział w nawalance z 2009 roku? On sam twierdzi że był i brał, chociaż w materiałach prokuratorskich jego nazwisko nie występuje. Czy kogoś w tych nawalankach zabił bądź nieuleczalnie uszkodził? Nie. Czy dalej można go ścigać za udział w tym *ewencie*? Nie, bo jego karalność przedawniła się w 2014 roku. O dowożeniu dam do towarzystwa nie ma co wspominać, bo wygląda to bardziej na pomówienia niż na przestępstwo. Na koniec gwóźdź programu wyborczego Kamali, czyli Nawrockiego uzależnienie od nikotyny wyniesione przez jego konkurenta do rangi narkotyzowania się. Nie wyszło, bo każdy palacz wie, jak trudno zerwać z wieloletnim nałogiem. I Nawrockiego rozumie. Jego płuca, jego sprawa.

Koalicja miała półtora roku, żeby zasypać Dudę projektami gejowsko-sądowo-finansowych (i innych, nie cierpiących zwłoki) ustaw. Ale zamiast wziąć się do robo-

ty, znaleźli wygodne alibi pod tytułem „bo Duda i tak nie podpisze”. A czego niby miałyby nie podpisywać, skoro niczego na biurko nie dostał? W ten sposób, zamiast mieć mocne, wyborcze argumenty na korzyść Kamili, zostali z niczym. No niezupełnie z niczym, z mieszkaniem Nawrockiego i workiem ziemniaków Gajewskiej Kingi. A to za mało do prezydentury.

Teraz tylko czekać, aż Nawrocki zacznie im podsylać własne, głównie socjalno-ekonomiczne rzecz jasna projekty ustaw w stylu obniżek podatków, cen energii, podwyżek świadczeń emerytalnych. Parlament nie uchwali? Paliwo wyborcze dla PiS-u zapewnione. Uchwali? Tym lepiej i dla Nawrockiego i dla PiS-u, którzy udowodnią niedowiarkom, że mają moc, a uśmiechnięta koalicja to lenie i łajzy po prostu. I na nic zdadzą się paniczne ruchy rządzącej koalicji, w stylu wotum zaufania, rekonstrukcji Rządu czy biegunki legislacyjnej. To wszystko będzie niewiarygodne, a przede wszystkim, spóźnione. Wybory 2027 należeć będą prawicy. O ile nie dojdzie do nich wcześniej.